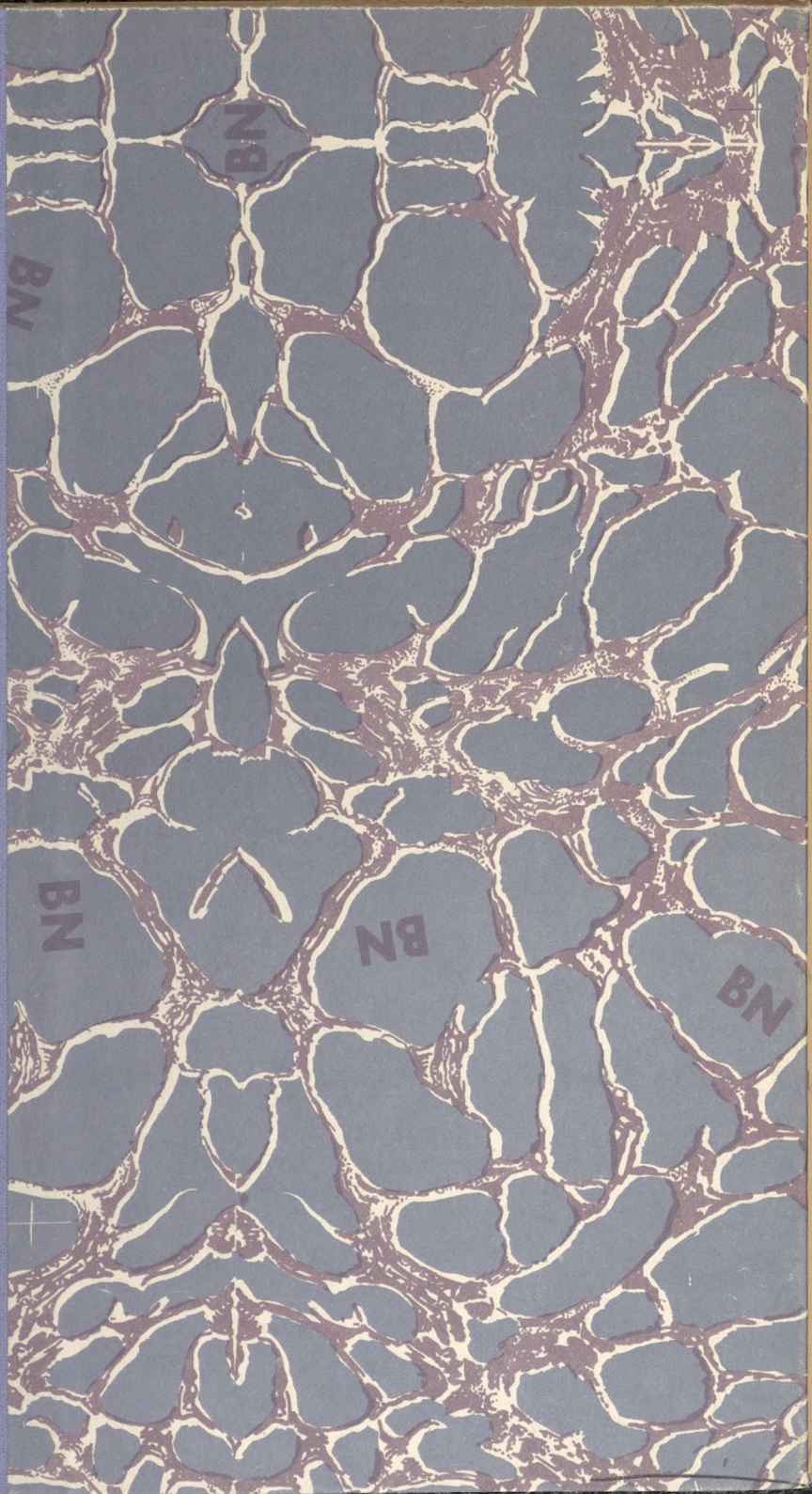
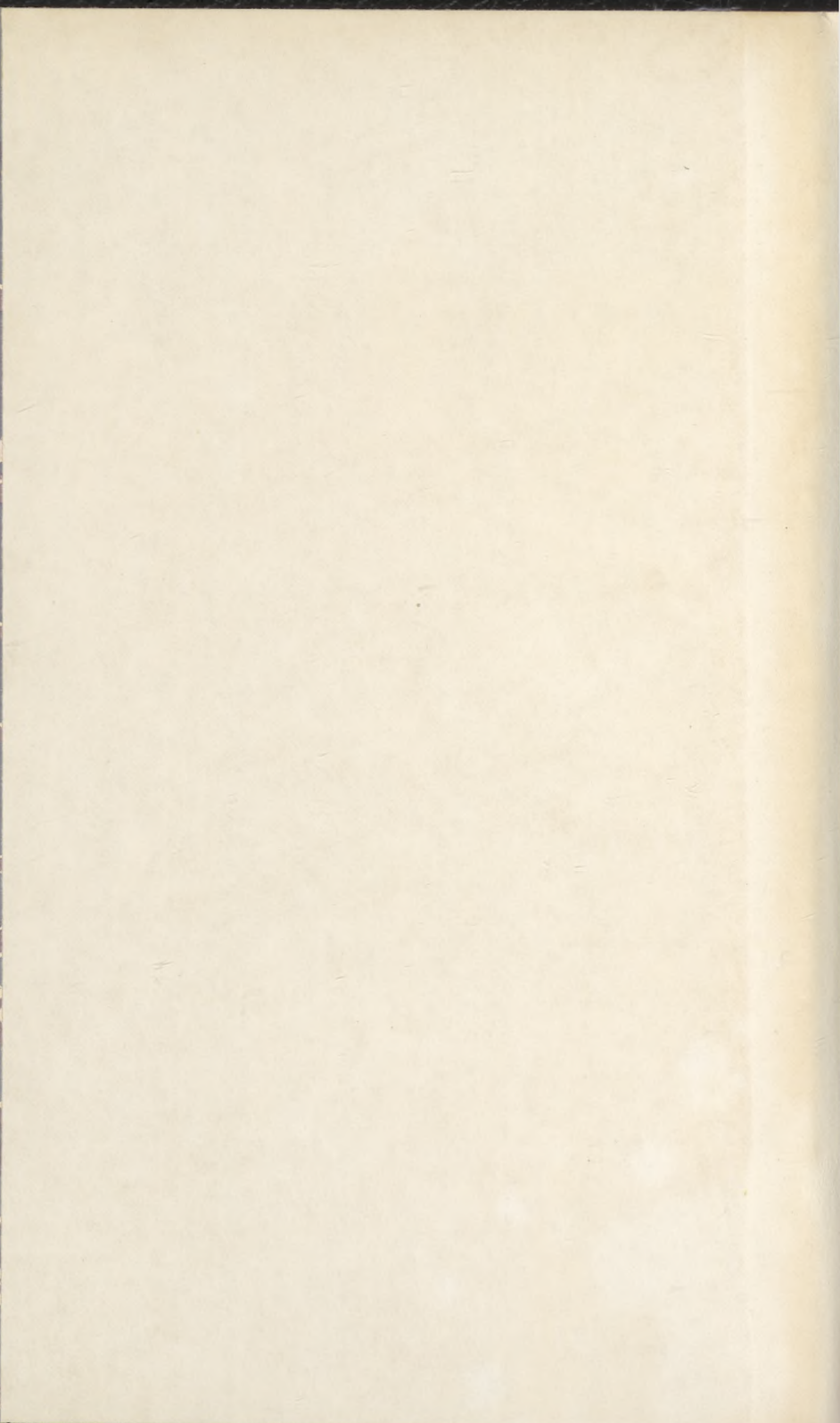
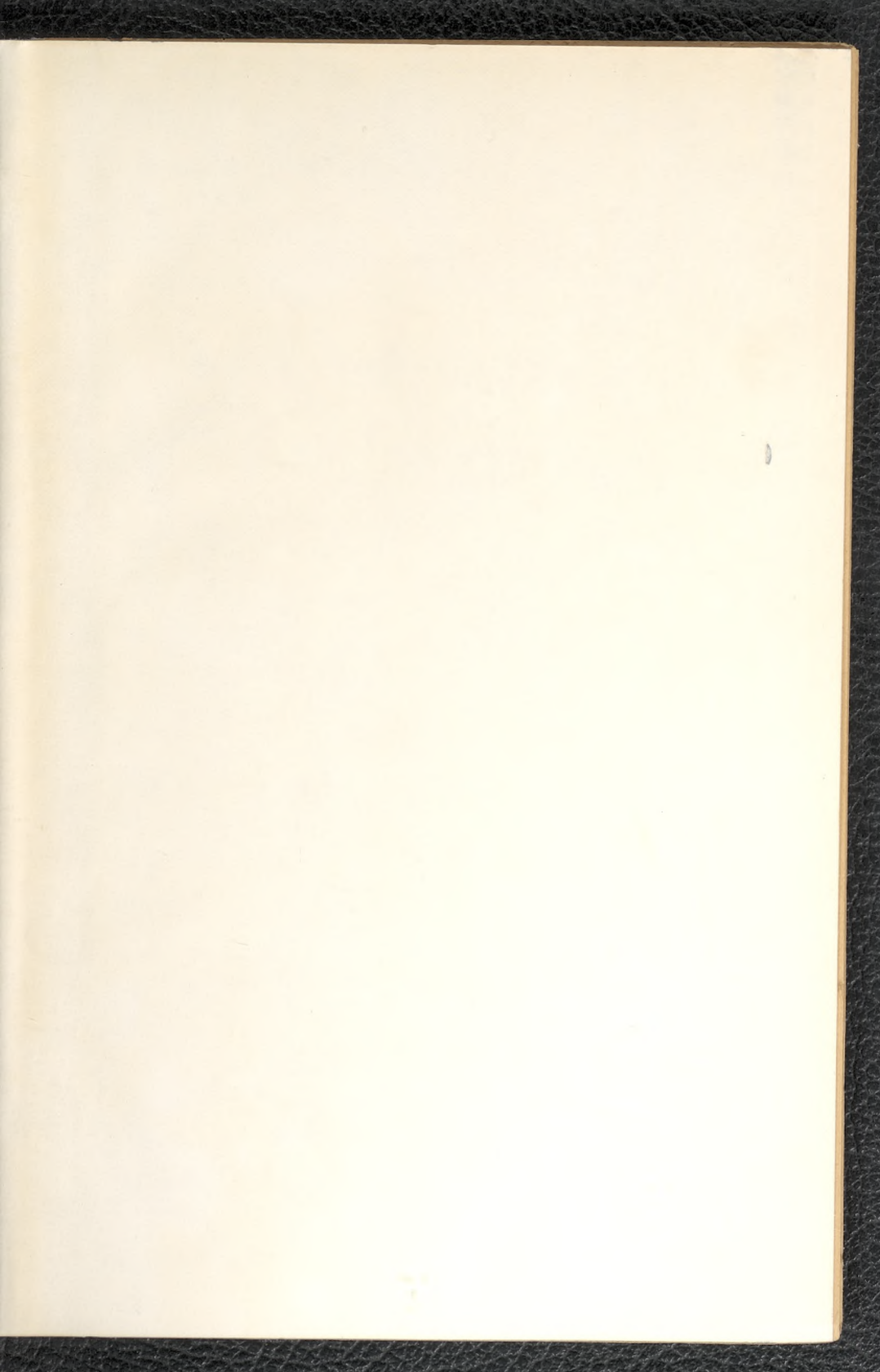


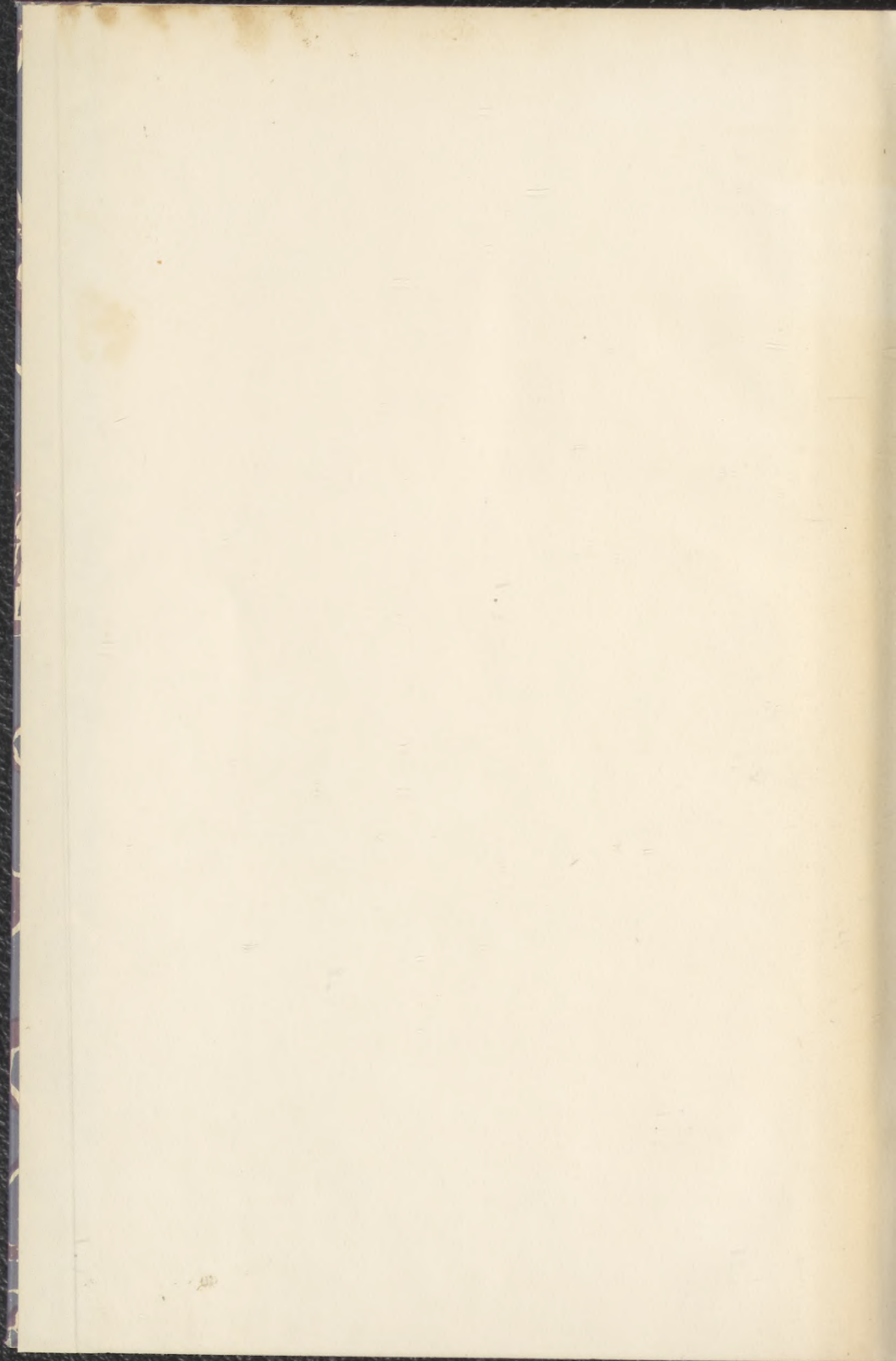
9515071













II 1409.196

STANISŁAW WITKOWSKI

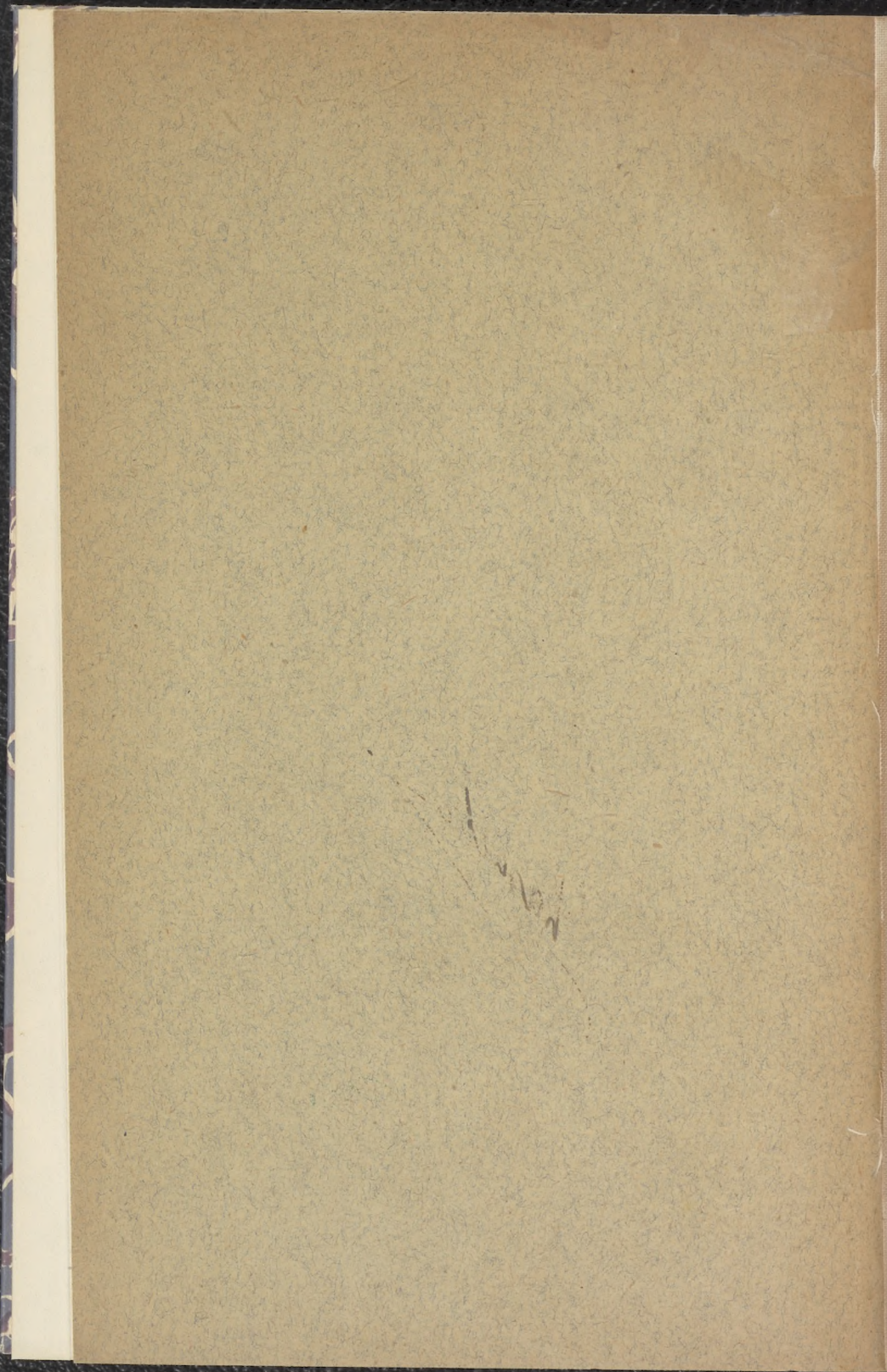
SOFOKLESA »ANTYGONA«  
A SHELLEYA »RODZINA CENCICH«



W KRAKOWIE  
CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«  
1904

Główny skład w księgarni  
SEYFARThA & CZAJKOWSKIEGO  
we Lwowie.







STANISŁAW WITKOWSKI

SOFOKLESA »ANTYGONA«

A SHELLEYA »RODZINA CENCICH«



HENRYK MODRZEWSKI  
KRAKÓW, UL. JABŁONIAKOWA L. 22, II. P.

*Henryk Modrzewski*

W KRAKOWIE

CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«

1904

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001020603814

Odbitka z „Przeglądu Polskiego“.



II 1.409.196



NAKŁADEM AUTORA.

1082 K 1224/150



## I.

Z tragików greckich największą popularność zdobył sobie w wiekach nowszych Sofokles. Większy od niego Aischylos nie znalazł tak szerokiego koła czytelników, czy to że postaci jego wydawały się zanadto gigantycznymi — a ludzie wolą się obracać w świecie przykrojonym na własną miarę, czy że Sofoklesa utwory pociągały harmonią i równowagą, talentowi jego właściwą, czy z innych powodów. Z pomiędzy dramatów Sofoklesa nie ten jednak stał się najpopularniejszym, który zdawałby się mieć do tego największe prawo, ze względu na doskonałość budowy, a który uznany został za wzór tragedji przez takiego znawcę sztuki dramatycznej, jak Arystoteles, *Edyp król*. Dramat ten, pomimo swoich zalet, nie zyskał tej popularności co inny utwór Sofoklesa, *Antygona*. Skądże pochodzi ta popularność *Antygony*? Nie stąd, żeby przedmiot jej był więcej nowożytnym niż innych tragedji; przeciwnie, czyn, który stanowi oś dramatu, jest zrozumiały tylko z punktu widzenia starożytnego. Dzisiejszemu czytelnikowi trudno jest pojąć, dlaczego *Antygona* przykłada taką wagę do rzucenia garści ziemi na zwłoki brata, że spełnienia tej formalności nie waha się okupić życiem własnem. Wielkie wrażenie, jakie robi sztuka, pochodzi stąd, że żadna z bohaterek dramatu starożytnego nie jest owiana takim urokiem poezji jak bohaterka Antygony. Słaba dziewczica zdobywa się na taką siłę, kiedy

---

<sup>1)</sup> Rzecz czytana na otwarciu roku szkolnego 1902/3 w Uniwersytecie lwowskim.



chodzi o spełnienie obowiązku, że nie waha się położyć młodego swego życia w ofierze, byle uczynić to, co jej każe sumienie. Żadna też sztuka Sofoklesa nie pociągała w tym stopniu poetów nowożytnych co Antygona. Zamiarem moim jest wykazać wpływ jej na jeden z dramatów XIX w., na utwór Shelleya *The Cenci*.

Na wpływ Antygony na wymieniony utwór Shelleya nie zwrócono dotąd uwagi<sup>1)</sup>, mimo że wpływ ten jest na pierwszy rzut oka widoczny. Nie spostrzegł go Taine w swojej *Historji literatury angielskiej* (T. III) ani Brandes w *Głównych prądach literatury XIX. stulecia* (T. IV), nie zaznacza go też najnowsza obszerna monografia o Shelleyu pióra Heleny Richter<sup>2)</sup>, mimo że autorka jej rozbierając utwory angielskiego poety zastanawia się przy każdym nad wpływami obcymi, które się w nim przebijają.

Shelley lubował się całe swe, krótkie zresztą, życie w literaturze greckiej. Z poetów greckich pociągali go przede wszystkim Homer i tragiicy, z prozaików Platon, ten pokrewny mu duchem filozof-poeta<sup>3)</sup>. Homera stawiał Shelley nad Dantego i nad wielkiego swego ziomka, Szekspira<sup>4)</sup>. W Aischylosie, Sofoklesie i Eurypidesie rozczytywał się z upodobaniem. Cytuje ich często, naśladuje w swych utworach, tłumaczy. „Książki są może jedynym tworem“, powiada w jednym z listów, „który ma równą wartość z rodzajem ludzkim. Sofokles i Szekspir mogą wiecznie powsta-

1) Wyborny znawca literatury odnoszącej się do tragiczków greckich, M. Wecklein, zapewnił mnie, że, o ile mu wiadomo, nikt nie zajmował się dotąd stosunkiem obu utworów. Rozległej literatury angielskiej, traktującej o Shelleyu, co prawda nie znam z wyjątkiem pracy Matyldy Blind (zob. niżej).

2) Richter Helene: *Percy Bysshe Shelley*. (Weimar, 1898).

3) Według świadectwa przyjaciela Shelleya, Leigh Hunta, zob. Blind Mathilde: *Memoir of Shelley* (w wyborze pism Shelleya u Tauchnitza: *A selection from the poems of P. B. Shelley*, Lipsk, 1872, str. XX).

4) Richter, str. 318.



wać<sup>1)</sup>. Sofokles jest więc dla niego jednym z największych mistrzów poezji. Kiedy po tragicznem zatonięciu Shelleya z łodzią podczas burzy morskiej, znaleziono później jego zwłoki, znajdował się przy nich egzemplarz Aischylosa. Nie mniej od poetów czarował Shelleya genialny polot fantazyi Platona. „Platon i Calderon są mymi bogami“, pisze w jednym miejscu<sup>2)</sup>.

Upodobanie to w literaturze greckiej nie może dziwić: Shelley sam był naturą na pół pogańską, grecką. „My wszyscy jesteśmy Grekami“, mówi w jednym miejscu<sup>3)</sup>. Idealista w życiu i poezji, ma w swej naturze coś prostego, co przypomina starożytnych a co się udzieliło także jego utworom: jego poezya natury nosi na sobie piętno pierwotne jak Wedy lub Homer<sup>4)</sup>. Cała natura jest dla niego ożywiona jak dla Greka: chmura jest w jego oczach istotą żywą, rzeki są kochankami morza, w którego łożu znikają, — zupełnie jak Grekowi każde drzewo, każde źródło wydawało się ożywionem. A nie są to u niego proste tylko obrazy, lecz poeta widzi i odczuwa ich życie, rozmawia z niemi, jak gdyby żył za czasów Alkmana. Prostota jego istoty objawia się także w dziecinnej prawie otwartości, z jaką wypowiada się ze swemi przekonaniem, czy tego zachodzi potrzeba lub nie, np. ze swoim ateizmem. Na ścianie górskiego schroniska w dolinie Chamounix pisze o sobie:

*Εἰμι φιλόανθρωπος δημοκρατικός τ' ἄθεός τε.*

Jestem filantropem, demokratą i ateuszem.

Jest charakterystycznym, że Shelley, chcąc dać obraz swej istoty, wybrał do tego język grecki i miarę wierszową grecką. Jego płomienna miłość wolności a nienawiść ku tyranii przypomina Greka z czasów Maratonu i Salaminy. A na-

<sup>1)</sup> List do Peacocka (Bologna, 16. listopada 1818); zob. Richter, str. 303.

<sup>2)</sup> Richter, str. 475.

<sup>3)</sup> Brandes IV, 264 (übers. v. Strodtmann, Leipzig, 1897).

<sup>4)</sup> Brandes, str. 244.



wet ten zwyczaj tworzenia swych poezyj w łodzi na morzu, w strugach słońca, ma w sobie coś z czasów pierwotnych, kiedy ludzie żyli więcej wśród natury. To też kiedy Byron spalił jego zwłoki na stosie, nad brzegiem szafirowego morza, to wyprawiając mu ten pogański pogrzeb, wynalazł formę obrzędową najbardziej odpowiadającą życiu i wewnętrznej istocie młodo zmarłego poety.

Ta greckość natury Shelleya wybiła piętno i na jego utworach. „Prometeusz rozpętany“ powstał pod wpływem Aischylosa. Utwór „Hellada“ pisany był według słów samego poety na wzór Aischylowych „Persów“<sup>1)</sup>. „Epipsychidion“ nosi wyraźne ślady lektury Platońskiego Symposion<sup>2)</sup>, „Alastor“, „Adonais“ i mnóstwo drobniejszych wierszy mają treść lub przynajmniej nazwiska osób greckie. Komedia polityczna Shelleya przypomina swoją chłoszczącą satyrą i lirycznym polotem chórów komedią Arystofanesa<sup>3)</sup>. Utwory liryczne Shelleya są nieraz jakby reminiscencją hymnów homerowych.

Zamiłowanie Sh. w literaturze greckiej widoczne jest także w licznych tłumaczeniach z tego języka, przez niego dokonanych. Tłumaczył hymny homerowe, Eurypidesowego Cyklopa, Platońskie Symposion, sielanki Biona i Moschosa a nawet próbował pisać rozprawę o zwyczajach starożytnych odnoszących się do miłości, rodzaj komentarza do Symposion<sup>4)</sup>.

Ale przejdźmy do „Rodziny Cencieh“, utworu, który Byron nazwał najlepszą tragedią angielską od czasów Szekspira a w którym Shelley, w innych utworach powiewny, niepochwytny, jakby z mgły utkany, mieniający się, staje się, jakby pod wpływem greckim, obiektywnym, tworzy postaci plastyczne i indywidualne.

<sup>1)</sup> Richter, str. 573.

<sup>2)</sup> Richter, str. 490.

<sup>3)</sup> Brandes w p. m.

<sup>4)</sup> Richter w różnych miej.



## II.

Za treść swej tragedyi wziął poeta fakt historyczny. 19. października 1599 w Rzymie w pobliżu mostu ś. Anioła spadły z ręki kata trzy głowy: hrabianki Beatrix Cenci, jej brata Giacomą i ich macochy, hrabinej Lukrecyi, wszystkich trojga przekonanych o udział w zamordowaniu starego hr. Francesca Cenci, spełnionem nocną porą w apenińskim zamku Petrella. Tradycya tej zbrodni i kary żyje wśród ludu rzymskiego do dziś dnia, ubrana w poetyczne szaty legendy. Cudzoziemcowi zwiedzającemu zrujnowany i popyłny pałac Cencich koło Ghetto w Rzymie opowiada cicerone o krwawym dramacie rodzinnym <sup>1)</sup>. W zamku św. Anioła pokazują salę, w której mordercy byli więzieni, salę, gdzie ich brano na tortury i inną, w której ich sądzono, kurytarz, którym ich prowadzono na stracenie. Każdy wreszcie, kto zwiedzał galerją Barberinich, przypomina sobie portret Beatryczy Cenci, przypisywany Guido Reniemu, cudowną, dziecinną, prawie anielską główkę, która, jak pięknie powiedział Odyniec, sama jedna jest jakby obroną i niewinnieniem dziewicy <sup>2)</sup>. Tradycya powiada, że Reni malował portret Beatryczy już po wydaniu na nią wyroku śmierci, w jej więzieniu w zamku św. Anioła, w sam dzień stracenia. Podanie to zakwestyonowano w czasach nowszych <sup>3)</sup>; opierając się na tem, że Reni za życia Beatryczy nie pracował wcale w Rzymie, wystąpiono z twierdzeniem, że portret nie jest dziełem Reniego i nie przedstawia Beatryczy Cenci <sup>4)</sup>. Lud rzymski otoczył postać straconej młodo Beatryczy poety-

<sup>1)</sup> Shelley w przedmowie do *The Cenci*.

<sup>2)</sup> Listy z podr. III, 382.

<sup>3)</sup> Bertolotti A., *Francesco Cenci e la sua famiglia*, Florencyą 1877, znane mi tylko z drugiej ręki, przedewszystkiem z rozprawy Hoesicka.

<sup>4)</sup> Współczesna historia rodu Cencich opowiada, że portret Beatryczy znajdował się w willi Pamfilii,



cznym urokiem: ze słów jej obrońcy, który ojca Beatryczy obwiniał o kazirodczą namiętność ku córce, wytworzył wzruszającą historią czystej dziewicy, która w obronie swej czi nie cofnęła się przed ojcobójstwem. Ten sam charakter co w podaniu ludowem nosi Beatrix i w dramacie Shelleya: i tu jest ona owiana niewinnością i czystością, poezją i urokiem.

Stary Cenci jest w tragedyi angielskiego poety zbrodniarzem, prawie potworem moralnym. Lubuje on się po prostu i rozkoszuje w zbrodniach; życie jego jest jednym pasmem rozpusty i występków, a wielki jego majątek sprawia, że ręka sprawiedliwości nie dosięga złooczyńcy. Cenci stał się w końcu tyranem własnej rodziny: z drugą swoją żoną Lukrecyą obchodzi się brutalnie, synowi Giacomowi nie chce zwrócić posagu jego żony i patrzy z radością na to, jak ten z rodziną ginie z nędzy. W końcu Cenci wyzuwa się do tego stopnia z wszelkich uczuć rodzicielskich i ludzkich i posuwa do tego szalu, że sprosiwszy gości na wielką ucztę, oznajmia im, że zaprosił ich dlatego, bo dowiedział się o śmierci dwóch swoich młodszych synów i chce teraz razem z przyjaciółmi obchodzić radośnie ten szczęśliwy wypadek. Kiedy wreszcie o władnęła nim występna, kazirodcza miłość ku córce, Beatrycze a z nią rodzina nie widzą innego wyzwolenia z okropnego położenia jak pozbyć się ojca w sposób gwałtowny. W dziele tem pomocnym jest Beatryczy młody prałat Orsino, który kocha Beatryczę i spodziewa się ją w ten sposób osiąść, charakter czarny, przypominający szekspirowskiego Jaga. Stary Cenci wybiera się z rodziną do swego zamku Petrella, położonego w Apeninach apulskich; według ułożonego planu ma on paść w drodze z rąk skrytobójców. Ale zamach się nie udaje, bo Cenci przybył do zamku kilka godzin wcześniej niż miał pierwotnie zamiar. Wtedy rodzina postanawia zgładzić go najbliższej nocy we śnie; wysłała skrytobójców do jego łóża i tym razem osiąga swój cel. Zbrodnia wychodzi atoli niebawem na jaw: jednego ze skrytobójców ujęto i znaleziono przy nim list Orsina pisany do rodziny Cencich a mówiący o za-



mierzonym skrytobójstwie. Żona zamordowanego i jego syn Giacomo wzięci na tortury przyznają się do czynu, Beatrice twierdzi, że jest niewinną, ale udział jej w zbrodni jest widocznym, to też i na nią spada wyrok śmierci. Beatrice żegna się z światem, który tak młodo przychodzi jej porzucić, i idzie mężnie na stracenie.

Taką jest treść tragedyi Shelleya. Sytuacja sama mało ma wspólnego z sytuacją w Antygonie. Tam Kreon wydał zakaz grzebania zwłok Polynejkesa; Antygona przekracza jednak świadomie ten zakaz, bo odwieczne prawo religijne, każące pogrzebać zmarłego, stoi w jej oczach wyżej niż jakiegokolwiek prawo ludzkie. Schwyta na grzebaniu zwłok brata nie wypiera się czynu i oświadcza, że gotową jest umrzeć. Wtrącona do podziemnego więzienia odbiera sobie życie a śmierć jej popycha i jej oblubieńca a syna Kreonowego, Hajmona, do samobójstwa. Kreon widzi niespodzianie ruinę szczęścia rodzinnego, bo nie tylko stracił syna, ale i jego żona Eurydyka na wieść o śmierci Hajmona poszła za przykładem syna i pozbawiła się życia.

Pomimo, że treść obu utworów nie ma prawie nic wspólnego, są u Shelleya *sytuacje*, w których analogia do sytuacji Antygony jest niezaprzeczoną. Kiedy na ucztę stary Cenci każe gościom ująć puhary i dzielić z nim radość z powodu śmierci synów, a nikt nie śmie skarcić nikizemnika, wstaje Beatryx i nie lęka się rzucić ojeu w twarz słów płomiennych, piętnujących jego nikizemność. Przypomina wtedy Antygonę, kiedy ta, przyprowadzona przed króla, wykazuje mu śmiało, że zakaz jego jest niesprawiedliwy, bo narusza prawa boskie. A jak obywatele tebańscy, mimo że uważają zakaz króla za zdrożny, boją się stanąć po stronie Antygony, tak i goście Cenciego zastraszeni jego groźbami nie mają odwagi użyzyć poparcia słowom Beatryczy.

Jeszcze wyraźniejsza analogia przebija się między sceną, w której Beatryx stawiona przed sędziów śmiało się broni, a wymienioną sceną greckiego utworu, w której Antygona ujęta na grzebaniu brata i przyprowadzona przed króla



przyznaje się mężnie do czynu i oświadcza, że jest gotowa ponieść śmierć.

Kwestya winy w Antygonie przedstawia się tak, że winnym w gruncie rzeczy jest król; on to wydał niesłuszny zakaz; Antygona idąc za głosem obowiązku musiała ten zakaz przekroczyć. Czuje się też Antygona niewinną. U Shelleya Beatrycze popełnia straszny czyn, bo ojcobójstwo, ale i ona nie uważa się za winną. Istniejące prawa i urządzenia nie chroniły jej rodziny przed potwornym ojcem; śmierć ojca była dla wszystkich jedynem wyjściem z okropnego położenia. Beatrycze pada w swem przekonaniu ofiarą niesłusznych urządzeń.

„Winne?”

pyta się ona zwracając się do kardynała Savelli:

Któż śmiały mówić tu o winie?  
Panie! mniej jestem winną ojcobójstwa,  
Niżli to dziecko, które na świat przyszło  
Bez ojca! . . . . .  
. . . . .

a później woła zwrócona do kardynała:

To wyście winni! Ten biedak, co stoi  
Przed wami blady, drżący, pomieszany,  
Choćby na prawdę zamordował hrabię,  
Był tylko mieczem w tej prawicy Boga  
Sprawiedliwego.

(Ustępy z dramatu angielskiego cytuję w pięknym przekładzie Kasprowicza).

W podobny sposób krytykuje Antygona, przywiedziona przed Kreona, jego zakaz; i w jej słowach kryje się zarzut, że Kreon jest winien temu, co się stało.

To też Beatrycze wykonywa czyn z całą pewnością siebie a po jego dokonaniu jest spokojną; o skutki się nie troszczy.



## III.

Daleko większe podobieństwo niż w sytuacjach wykazują oba dramaty w *charakterach*. Przedewszystkiem w postaciach bohatererek, bo jak u Sofoklesa Antygona, tak u Shelleya Beatrycze jest bohaterką tragedyi. Beatrycze jest kochającą córką, jak Antygona kochającą siostrą. Beatrycze jest z natury uległą i łagodną. Nagle dostaje się w położenie, wymagające energii i siły, i wtedy, jak Antygona, okazuje się mężną, waży się na wielką rzecz bez względu na następstwa czynu. Antygona grzebie brata, bo uważa to za swój obowiązek; Beatrycze widzi wyjście z okropnej sytuacji jedynie w śmierci ojca i nie cofa się przed tym krokiem, choć przewidzieć może, że przyplaci go życiem.

Ale i w charakterach innych osób można się dopatrzeć podobieństwa. Przedewszystkiem brat Beatryczy, Giacomo, przypomina Ismenę. Kiedy przed czynem Giacomo waha się, Beatrycze wzywa go, by był silnym. W końcu zgadza się Giacomo wraz z siostrą i macochą na śmierć ojca, ale przez cały czas, przedewszystkiem później przed sądem, jest miękki i chwiejny, na torturach przyznał się do czynu, namawia siostrę, by poszła za jego przykładem; pod tym względem stanowi on prawdziwy kontrast męskiej, stanowczej Beatryczy, tak jak Ismena, lekliwa, choć dobra, jest przeciwieństwem swej odważnej siostry Antygony.

Do pewnego stopnia przypomina Ismenę także Lukrecya. Jest ona przedstawicielką kobiecej słabości; znosi wszystko, nie mogąc czy nie śmiejąc rzeczy zmienić.

Sofokles wprowadził do swego utworu dla złagodzenia charakteru Antygony, który mógłby bez tego wydawać się zbyt twardym, szorstkim, mało kobiecym, pierwiastek miłośny. Hajmon kocha Antygonę głęboko, tak że śmierć jej popycha go do samobójstwa. U Shelleya miłość ku Beatryczy uosabia Orsino. Tyle jednak też tylko jest wspólności między nim a Hajmonem. Po za tem jest postać Shelleya



całkiem odmienną od Hajmona: Orsino jest charakterem wstrętnym; przebiegły, nie cofa się przed żadnym środkiem, byle dopiąć niegodnego swego celu.

Kreona Sofoklesowego przypomina po części stary Cenci; ma on z nim wspólną twardość charakteru, gwałtowność i upór; jak Kreon stoi na straży i ma pełne poczucie powagi swego stanowiska królewskiego, tak Cenci swej władzy ojcowskiej. Ale więcej może jeszcze przypomina Kreona inna z postaci Shelleyowych, która w dramacie nie występuje wprost, lecz o której się wiele słyszy. Jest tą osobą papież. I on jest twardym i nieugiętym jak Kreon. Nie chce wziąć w obronę rodziny Cencich przed ojcem, bo zdaniem jego nie należy podkopywać władzy i powagi ojcowskiej. Później nakazuje postąpić surowo z obwinionymi i nie chce ulaskawić skazanej Beatryczy.

„Papież nieugięty, nie złamiesz papieża“ ;

powiada o nim jedna z osób dramatu,

Był tak spokojny jak tortur narzędzie,  
Głaz, prawo, zakon, zwyczaj — a nie człowiek.

A zatem rysy charakteryzujące Sofoklesowego Kreona znajdujemy u Shelleya rozdzielone między dwie osoby, nieco podobnie, jak to widzimy i przy postaci Ismeny.

Najbardziej uderzające podobieństwo między tragedją grecką a angielską zachodzi jednak w scenie, w której bohaterka jednej i drugiej żegna się ze światem. Z ust Beatryczy wydzierają się takie słowa:

O ty mój Boże! czyliż to podobnem,  
Ażebym miała tak umrzeć gwałtownie,  
Zstąpić tak młodą do ciemnej i zimnej,  
Pełnej zgnilizny i gadu mogiły?  
Zamknąć na zawsze we wazkiej się trumnie,  
*Nie widzieć więcej słonecznego blasku,*



Nie słyszeć więcej jasnych życia głosów,  
 Nie tonąć więcej w tych powszednich myślach —  
 Co, chociaż smutne, dziś tak strasznie giną!  
 Nie być już niczem! albo być — i czemże?

a później:

I dzisiaj

Od jedyne go świata, co mi znany,  
 Jam oderwana — od światła i życia  
*I od miłości, w moich lat zaraniu.*

Chodź, ciemna śmierci, uchwyc mnie w ramiona,  
 Którymi wszystko ogarniasz. Jak matka  
 Oszołomiona miłością, ukołysz mnie do snu,  
 Z którego nikt się nie budzi! <sup>1)</sup>

(Akt V, scena 4).

- 1) Ponieważ podobieństwo między utworem greckim a angielskim występuje tu i w słowach, przytoczę zacytowane ustępy także w oryginale:

My God! Can it be possible I have  
 To die so suddenly? so young to go  
 Under the obscure, cold, rotting, wormy ground?  
 To be nailed down into a narrow place;  
 To see no more sweet sunshine; hear no more  
 Blithe voice of living thing; muse not again  
 Upon familiar thoughts, — sad, yet thus lost  
 How fearful! To be nothing; or to be —  
 What?

I am cut off from the only world I know,  
 From light and life and love, in youth' sweet prime.

Come, obscure Death,  
 And wind me in thine all-embracing arms!  
 Like a fond mother hide me in thy bosom,  
 And rock me to the sleep, from which none wake!



Czyż to nie przypomina skarg idącej na śmierć Antygony, które przytoczę w pięknym przekładzie Kazimierza Morawskiego:

Patrzcie, o patrzcie, wy ziemi tej dzieci,  
 Na mnie kroczącą w smutne śmierci cienie,  
*Oglądając ostatnie promienie*  
*Słońca, co nigdy już mi nie zaświeci.*  
 Bo mnie Hadesa dziś ręka śmiertelna  
 Do Acherontu bladych wiedzie włości,  
*Ani zaznałam miłości,*  
 Ani mi zabrzmiał żądna pieśń weselna;  
 Ale na zimne Acherontu łożo  
 Ciało nieszczęśne me złożę.

Bez łez, przyjaciół, weselnego pienia  
 Kroczę ja biedna ku śmiertelnej toni,  
 Wnet już nie ujrzę ja słońca promienia,  
 Nikt łzy nad moją dolą nie uroni.

Grobie, ty mojej łożnicy miłości,  
 Mieszkanie wieczne, ciemnico sklepienia,  
 Idę do moich, których tylu gości  
 W pozgonnych domach boska Persefona.  
 Za wami idę ja, co w życia wiosnie  
 Zginęłam, prawie nie zaznawszy świata,  
 . . . . .  
 Ani zaznawszy słodczy wesela,  
 Ni ucuć matki, ni dziątek pieśczozy,  
 Schodzę ja sama i bez przyjaciela  
 Nieszczęśna, żywa do grobowej groty.

#### IV.

Nasuwa się teraz pytanie, czy te podobieństwa z Antygona są u Shelleya świadome, z amierzone, czy też mamy



tu do czynienia z ciemnymi reminiscencyami lub zupełnie przypadkowymi podobieństwami.

Shelley powiada, że za przedmiot swego utworu obrał historią Cencich dlatego, że wydała mu się wysoce trągiczną<sup>1)</sup>. Dodaćby do tego można jeszcze drugi powód. Natura Shelleya jak natura Aischylosa lubiła zawsze wszystko, co wielkie i tytaniczne: bezgraniczne morze, bezgraniczna przestrzeń i czas, wszechświat, ciała niebieskie — oto obrazy, które co chwila spotykamy w jego poezjach. Kiedy Prometeusz zwycięża, cieszą się z jego zwycięstwa nie ludzie na ziemi lub istoty ziemskie — to Shelleyowi nie wystarcza — lecz ciała niebieskie. Podobnie jak z naturą ma się rzecz, gdy poeta zstępuje w życie ludzkie. I tu szuka tego, co nadludzkie, co olbrzymie. Tę nadludzkość namiętności znalazł w historii Cencich. Stary Cenci — to natura demoniczna, potworna w swych zbrodniach, to uosobienie wszystkich niskich popędów i ciemnych namiętności ludzkich. Człowieka tego zabija jego własna rodzina; w czynie tym gra główną rolę rodzona córka Cenciego, Beatrycze. Temat więc nadawał się doskonale dla natury talentu Shelleya. Zbrodnicza rodzina przypominała mityczne rody Tantalidów i Atrydów, w których każde pokolenie do zbrodni poprzedników dodawało nowe. Na pierwszy plan wysunął poeta w dramacie Beatryczę. Robiąc jednak Beatryczę bohaterką, musiał ją wyidealizować i upoetyzować, złagodzić, o ile się dało, winę strasznego czynu, ojcobójstwa. W tym celu przedstawia rzecz tak, że zamordowanie ojca jest koniecznością, jest dla rodziny jedynym wyjściem z strasznego położenia. Gdy władze nie chcą wystąpić przeciw nieludzkiemu, wyrodnemu ojcu, sprawiedliwość wymierzyć muszą sobie sami dręczeni. Beatrycze jest u Shelleya bohaterką i męczennicą, broniącą swej czci, usiłującą uchylić od siebie hańbę. Sta-

<sup>1)</sup> W przedmowie do tragedyi. Ale nie tylko nęciły go pełne aischylojskiej grozy sytuacje: poeta, który wszędzie zwalcza tyranją, miał tu sposobność wystąpić przeciw tyranii rodzinnej.



nowi ona moralny kontrast ojca. Pewność siebie, którą okazuje Beatrycze w przeprowadzeniu planu śmierci ojca, przeraża, ale czyn jej jest skutkiem okoliczności, dziewczica sama z siebie jest dobrą i kochającą. A zatem same warunki sztuki dramatycznej, zamiar utrzymania sympatii czytelnika dla bohaterki, kazały poecie w ten, a nie w inny sposób przedstawić Beatryczę, one zdecydowały o głównych rysach jej charakteru; poeta nie kopiował w niej Antygony. Jeżeli Beatrycze działa śmiało i śmiało się tłumaczy po dokonaniu czynu, podobnie jak to czyni Antygona, jeżeli jest kochającą córką jak Antygona kochającą siostrą, to jest to wpływem warunków sztuki dramatycznej, a nie naśladowaniem utworu greckiego.

Podobnie ma się rzecz z kwestyą charakteru Giacoma. Jeżeli brat bohaterki jest w sztuce słabym i chwiejnym, tak jak u Sofoklesa Ismena, to znowu warunki dramatu doradzały wprowadzić kontrast do energicznej postaci bohaterki.

A zatem wiele analogij w charakterach i sytuacjach Rodziny Cencich a Antygony tłumaczy się tem, że wymagania dramatu kazały poecie angielskiemu tak a nie inaczej przedstawić rzeczy. Nie ma tu zatem powodu myśleć o świadomem naśladowaniu greckiego wzoru. Najwięcej jeszcze wyglądałyby na świadome naśladowanie żale idącej na śmierć Beatryczy, tak mocno przypominające monolog Antygony. Ale przeciw temu przemawiają wyraźne słowa samego Shelleya, który w przedmowie do swej tragedji przyznając się, że jedną z myśli wziął z utworu Calderona „*El purgatorio di San Patricio*“, zapewnia równocześnie, że jestto jedyny plagiat, którego się świadomie dopuścił w swym dramacie. Nie mamy powodu nie wierzyć temu zapewnieniu. Jeżeli tak Antygona jak Beatrycze żałą się, że już niedługo będą patrzeć na światło słoneczne, to skarga taka jest naturalną w ustach każdego człowieka umierającego; jeżeli obie boją, że schodzą ze świata nie zaznawszy szczęścia miłości, to słowa te nie mogą dziwić w ustach dziewczicy, zmuszonej pożegnać życie w samym kwiecie wieku i zaraniu młodości. Atoli sama sytuacja, same wymagania dramatu nie



zdołają zdaniem mojem wytłómaczyć wszystkich analogij zachodzących między obu utworami. Shelleyowi bez wątpienia przy pisaniu Rodziny Cencich nasuwały się nieświado- mie, bezwiednie reminiscencye z sztuki Sofoklesa. Nie ulega to wątpliwości przedewszystkiem przy przedśmiertnym monologu Beatryczy. Przemawiają za tem i analogie innych utworów: w „Prometeuszu rozpętanym“ wykazano dosłowne reminiscencye z Aischylosa <sup>1)</sup>. Że poecie przy tworzeniu Rodziny Cencich nie była obcą myśl o tragediach greckich, dowodzą własne jego słowa w przedmowie, gdzie, mówiąc o popularności historii Cencich w Rzymie i tragiczności tego tematu, nadmienia, że równie rozszerzonymi wśród ludu greckiego były tragiczne podania o Edypie, na których osnute są dwie zachowane tragedye Sofoklesa.

## V.

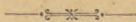
„Rodzina Cencich“ wykazuje pewne podobieństwa je- szcze do innej tragedyi Sofoklesa, *Elektry*. Elektra obmy- śla i przeprowadza plan zamordowania matki, Beatrycze ojca. Tensam temat co w Sofoklesa Elektrze znajdujemy je- dnak także w Aischylosa Choeforach i wobec tego na pierwszy rzut oka możnaby się pytać, czy Rodziny Cencich nie na- leży raczej zestawiać z dramatem Aischylosa niż Sofoklesa. Że ją należy zestawiać z dramatem Sofoklesa, wypływa z tego, że u Sofoklesa, jak u Shelleya, zamordowanie matki jest dziełem bohaterki, podczas gdy u Aischylosa przypada ta rola innej osobie, Orestesowi, a Elektra jest tylko bratu w wykonaniu pomocną <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Richter, str. 411.

<sup>2)</sup> Hoësick, O Słowackim, Krasińskim i Mickiewiczu str. 302, przypuszcza zatem mylnie, że Aischylosa Ores- teja pobudziła Shelleya do wyboru tematu swej tragedyi; wiemy, że Shelley wpadł w inny sposób na temat, zre- sztą na wpływ Orestei nie wskazuje najmniejszy ślad w przedmowie poety. Beatryczę zestawiać należy nie



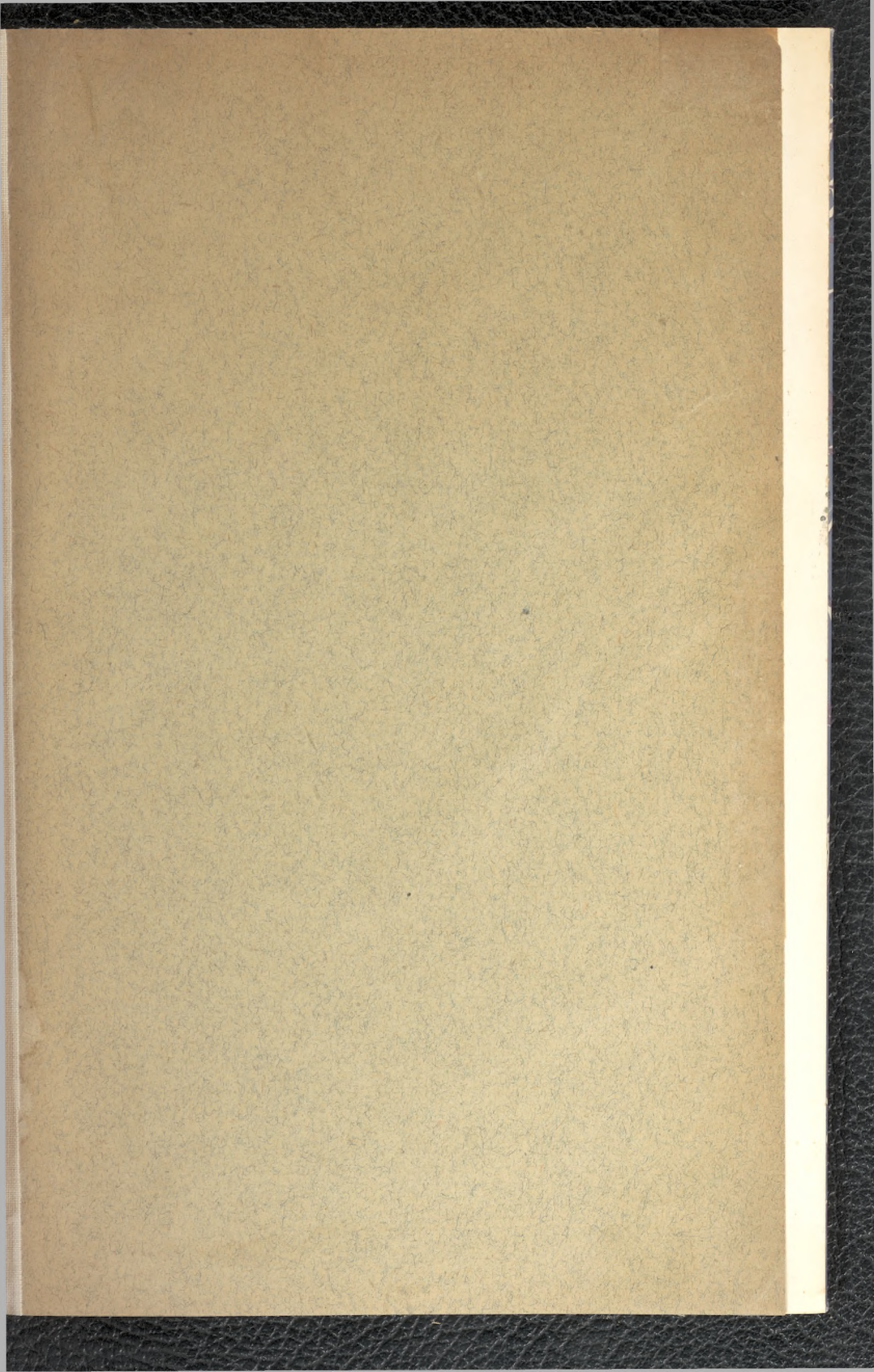
Elektra Sofoklesa i Shelleya Beatrice mają dużo podobieństwa w charakterach. Jedna i druga jest energiczną dziewczyną, przeprowadzającą ponury plan z całą pewnością siebie. Podobieństwa między Rodziną Cencich a Elektrą nie sięgają, jak już z tego widać, tylko do motywu mordu (dotychczas na to jedynie, o ile mi wiadomo, zwrócono uwagę, mianowicie uczynił to Engel w swoim podręczniku historii literatury angielskiej<sup>1)</sup>), lecz podobieństwa te idą znacznie dalej, żeby tylko dla przykładu jeszcze i to wymieniłem, że i w Elektrze, jak u Shelleya, znajdujemy kontrast do pełnej energii bohaterki w osobie słabej i chwiejnej jej siostry, Chrysostemidy. Że Rodzina Cencich wykazuje równocześnie tyle punktów stycznych z Antygoną z jednej, z Elektrą z drugiej strony, tłumaczy się tem, że między dwiema temi sztukami Sofoklesa zachodzą wielkie podobieństwa. Wobec tego mógłby się nawet ktoś wahać, czy Rodziny Cencich nie należałoby raczej zestawiać z Elektrą niż z Antygoną, tem bardziej że tak w Elektrze jak u Shelleya osiągnięciem dramatu jest zamordowanie osoby z najbliższej rodziny bohaterki, w jednym utworze ojca, w drugim matki. Atoli główne podobieństwo między dramatem angielskim a greckim polega nie tyle na przygotowaniu mordu przez bohaterkę (a w Elektrze o to chodzi), jak raczej na zachowaniu się bohaterki po mordzie, na tem, że jedna i druga śmiało się tłumaczy i gotową jest umrzeć, że jedna i druga żali się na srogi swój los, ale wnet pokonywa chwilę słabości i mężnie idzie na śmierć. A taką jest właśnie sytuacja w Antygonie Sofoklesa, a nie w Elektrze i dlatego utwór angielski należy zestawiać z Antygoną.



z Orestesem Aischylosa, lecz z Sofoklesową Elektrą, już choćby dlatego, że Orestes jest prostym narzędziem wyroczni, a świadomie działa tylko Sofoklesowa Elektra. Klytajmestra jest u Aischylosa demoniczną zbrodniarką; Beatricze Shelleya popelnia zbrodnię nie widząc innego wyjścia, z konieczności; poeta stara się zachować jej sympatyje czytelnika.

<sup>1)</sup> Engel Eduard, Geschichte der englischen Litteratur. 4. Aufl. Leipzig 1897, str. 389.





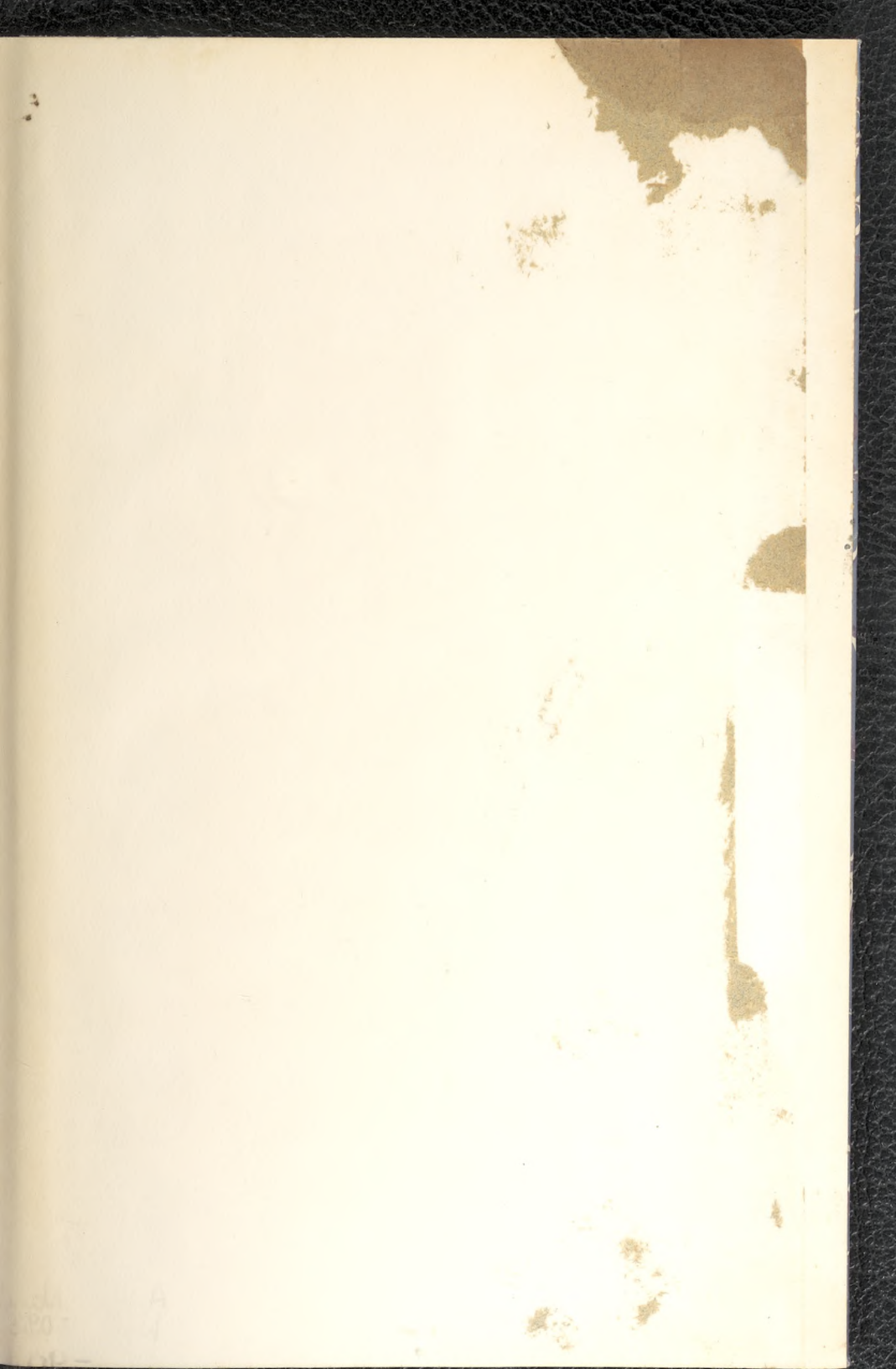


9T

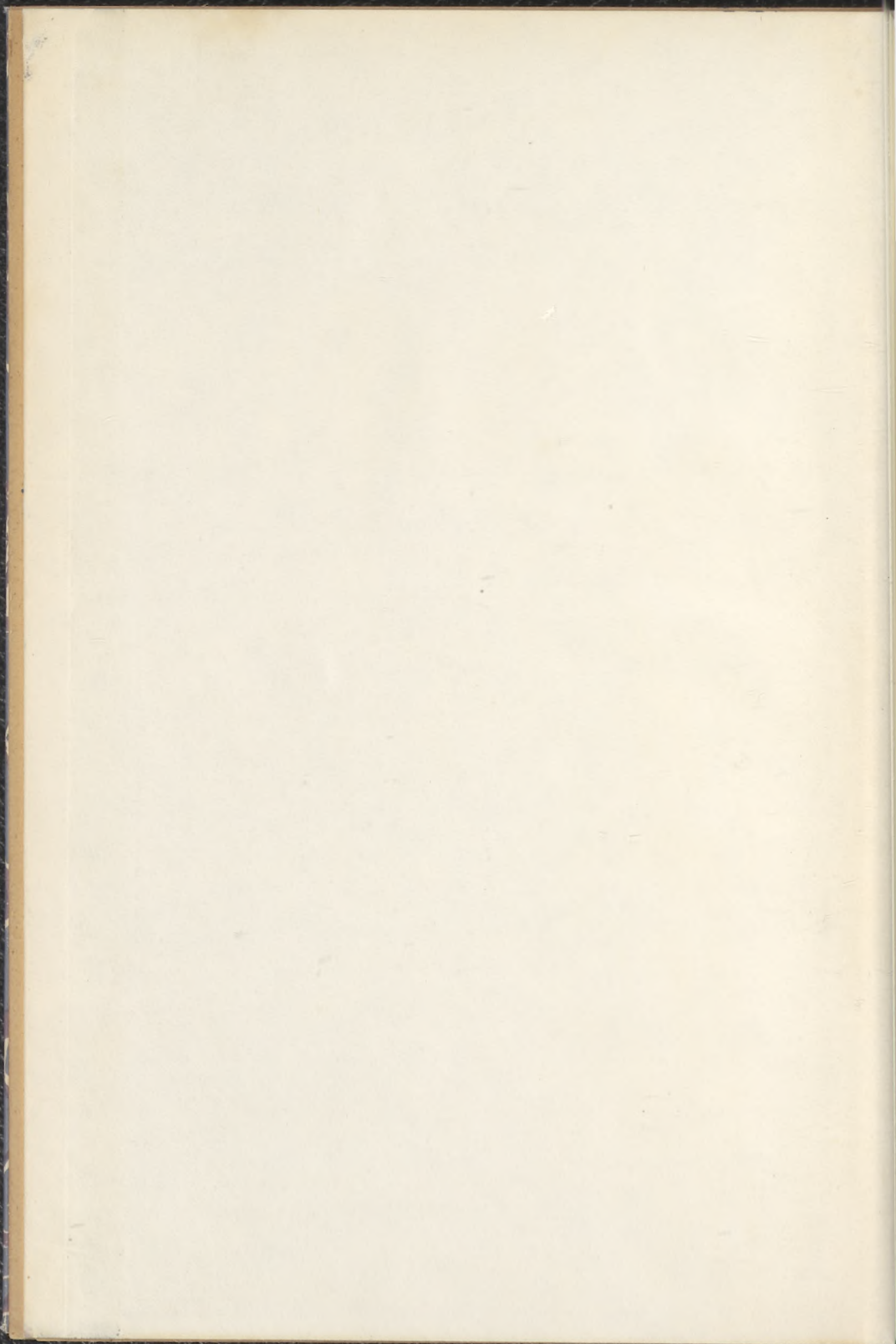
Antyken Nauw  
Wid 27.09.83

-90

















1409196

BN

BN

BN

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001020603814